

Gazeta Gdańska.

"Gazeta Gdańska" wychodzi 3 razy tygodniowo, a mianowicie we wtorek, czwartek i sobotę z dodatkami "Gwiazdka Niedzielną", "Rólnikiem i Przemyslowcem" i "Aniołem Stróżem". — Przedpłata na pocztę kwartalnie 1,25 mk., z odnośnieniem do domu przez listowego 1,49 mk., w Gdańsku 1 mk., z odnośnieniem do domu 1,25 mk.

Prawdą a Bogiem!

Ogłoszenia przyjmuje się po 15 fen. płatnych w Gdańsku od 6 ciota mowego wiersza petytowego.

Agentura do przyjmowania ogłoszeń w Poznaniu: Teodor Lange.

Adres: "Gazeta Gdańska" Gdańsk, Vorstädtischer Graben 49

Telefon 2650.

Redakcja i ekspedycja: Grobla Przedmiejska (Vorstädtischer Graben) 49.

Telefon 2650

Dziś Juliany p.
Jutro Pańcy.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 7,18 zachód 5,12
Dziś wschód księżyca 9,19 zachód 8,18

Uczmy dzieci nasze pisać,
czytać, mówić, modlić się
:: i śpiewać po polsku! ::

O czystość mowy ojczystej.

Jeżeli do istotnych zadań kulturalnych każdego narodu należy troska o poprawność mowy ojczystej, ciąży na nas, walczących z trudem o zachowanie naszej narodowości, tem bardziej ów obowiązek. A jednak pewna niedbałość w tym względzie zdaje się należeć do naszych cech narodowych.

W piśmiennictwie naszym, zarówno pięknym, jak naukowym odnajdujemy powtarzające się stale błędy pisowni. Prasa nasza, idąca niejako za wskazówkami z góry, popełnia te same błędy, i uwzględniając warunki, wśród których żyjemy, trudno ją winić o to. W każdym razie wpływ ogromny, jaki wywiera prasa na społeczeństwo, zdaje się przemawiać za tem, że ona to powołana jest przede wszystkim do pracy nad oczyszczeniem pisowni z owych naleciałości. — W tej myśli postanowiło Towarzystwo dziennikarzy i literatów podjąć próbę naprawy wspomnianych stosunków i wybrało komisję celem bliższego rozpatrzenia sprawy i podania odpowiednich wskazówek.

Przystępując do dzieła, uświadomiła sobie komisja i trudność zadania i niedostateczność swego przygotowania do rozstrzygnięcia możliwych wątpliwości, lub zabierania głosu w sprawie sprzecznych teorii, tyczących naszej pisowni. Ograniczyła się zatem do podania wskazówek w wypadkach, gdzie źródło błędów pisowni wypływa jedynie z nieopatrzności i niedbałości wyrażenia. — Istnieje szereg usterek, tak granatowych, jak składni, które popełniamy niemal wszyscy, jakkolwiek każdy z nas uważa by je za błędne, gdyby zastanowił się chwilę nad używanym zwyczajowo wyrażeniem. — Oto najznamienniejsze przykłady:

1) Wyraz: „brakuje” oznacza wybieranie braków w owczarni, w znaczeniu: „niedostawać” natomiast należy pisać: „braknie”, „brakło”, „zabrakło” i t. d.

2) Używanie czasownika: „obejść się bez tego” jest błędne, należy pisać: „obyć się”, „obywać się”.

3) Nie należy pisać: „zadowolnić” — ale: „zadowolić”, ponieważ zachodzi tutaj ten sam źródłosłów, co w wyrażeniu: wola.

4) Tryb rozkazujący od słowa: „zrozumieć” brzmi: „zrozumiej” — forma: „zrozum” jest błędna.

5) Należy pisać: „powiat mogileński”, nie „mogilnicki”.

6) Stopień wyższy od przymiotnika: „mądry” brzmi: „mądrzejszy”. Forma: „mądrzej” jest wyrażeniem gminnym.

7) Piszemy niejednokrotnie: „duchowy” zamiast: „duchowy”, jakkolwiek są to przymiotniki o znaczeniu odrębnym.

Powódz obcych wyrazów zalewa w znacznej mierze bez potrzeby mowę polską. Istnieje wprawdzie szereg wyrazów obcych, które zyskały z dawien dawna prawo obywatelstwa w naszym języku, i na które nie ma wogóle wyrazów polskich. Do takich należą: materia, teoria, polityka, kandydat, komisja, handel, konkurs i wiele innych. Wależyc z temi określeniami, pochodzącymi w znacznej części z języków starożytnych, wytworzać w ich miejsce nowe, byłoby rzeczą zbyt szkodliwą. Ale my niestety zapominamy częstokroć o wspólnym bogactwie mowy polskiej, używając wyrazów obcych i tam, gdzie język nasz stworzył własne, po części doskonałe.

Wyraz: „historia” oznacza jedynie opowiadanie wydarzeń przeszłości, wyraz: „dzieje” oznacza to, co działo się w przeszłości, maluje w głębszy i dobitniejszy sposób istotę rzeczy, do której się odnosi. Może nie należałoby zresztą rozstrawać się zupełnie z określeniami: historia, historyczny. Należałoby może rozróżniać w używaniu praktycznym owe pojęcia i posługiwać się tam wyrazem: „dzieje”, „dziejowy”, gdzie chcemy wskazać na dzwignięstania się przeszłości, używać zaś wyrazów: „historia”, historyczny tam, gdzie pragniemy zestawiać całokształt wydarzeń przeszłości. Żądanie, byśmy nie używali zupełnie określenia: „literatura” byłoby może zbyt twarde, ale i o tem zapominając nie wolno, że ten sam przedmiot określa dobre polskie słowo: „piśmiennictwo”.

Nie należy pisać: „ewolucja, aspiracja, dyskusja, reprezentacja, inicjatywa, rezultat”, skoro mamy na to piękne wyrażenia własne: rozwój, dążność, rozprawa lub pogadanka, przedstawicielstwo, zapoczątkowanie, wynik. Nie powinniśmy używać przymiotników: absolutny, socyalny, prymitywny, aktywny, pasywny, skoro wyrazy: bezwzględny, społeczny, pierwotny, czynny, bierny określają to samo w wystarczający i dobitny sposób. Nie potrzeba posługiwać się czasownikami: decydować, eliminować, eksperymentować, dysponować, ponieważ mamy lepsze wyrazy swoje: rozstrzygać, wyłączać, robić doświadczenia, rozporządzać i t. d.

Przedewszystkiem jednak powinny się wystrzegać niepotrzebnych wyrazów nasze pisma ludowe, grzeszące właśnie najczęściej pod tym względem. — Wyrazy obce w piśmie ludowym, to mur nieprzebrany, dzielący piszącego od czytelnika, to utrudnianie wnikańia słowa polskiego do serca naszego ludu, podczas kiedy tu właśnie chodzi o to, by wszelkie przegrody upadły, by czytelnik zbliżył się jak najbardziej do piszącego.

Inną plagę naszej pisowni stanowią germanizmy, t. j. utarte wyrażenia, zachodzące jedynie w języku niemieckim, a tłumaczone dosłownie na język polski. Są one wynikiem upośledzenia, jakiego doznaje mowa nasza pod błogosławionymi rządami pruskimi, wynikiem raczenia dzieci naszych od wczesnego dzieciństwa niemiecką, woiskaniem się jej do szkoły, urzędu sądownictwa, czasami do ognisk domowych, ciągłym rozbrzmiewaniem w uszach naszych, skąd nakoniec do serca naszych się dostaje. Jest to walne natarcie obcego żywiołu na

naszą narodową, za którym idą długim szeregiem, prawa wyjątkowe, bezprawa i t. p., odrębne środki kultury pruskiej, którymi umie władać z tą sprawnością.

Spółczesność nasza nie chce roztopić się w morzu niemieckiem. Im silniej napiera wroga fala obczyzny, im natrętniej wdziera się wszelkimi szczelinami do serca naszych, tem zwaśniej kupimy się pod sztandarem narodowym, by uchronić od zagłady drogą nam spuściznę, tem zwiększa się czujność nasza wobec niebezpieczeństwa.

I oto dzisiaj otwiera się przed nami zadanie odparcia każącej język nasz niemieczyny.

Germanizmy nie przyczyniają się wcale do zubożenia mowy polskiej, odznaczającej się prostotą i lekkością w przeciwstawieniu do sztuczności i ciężkości wysłowienia niemieckiego. Bez wspomnianych wpływów postronnych nie powstałoby Polakowi w myśli pisać: „jestem w stanie”, „nie pozostawiać nic do życzenia”, „ma to do ciebie”, „czuję się zobowiązany”, — skoro mowa nasza wyraża to samo daleko prościej i piękniej słowami: „mogę”, lub „podołam”, „zadawała wszystkich” lub „ku ogólnej zadowoleniu”, „znamionuję go”, „uwodzę” za swój obowiązek”. W miejsce zawilego wyrażenia: „nie ma nic do szukania”, stawia język polski jedno słowo: „zbyteczny”. — Ucho polskie czule na wdzięk mowy ojczystej raża po prostu wyrażenia: „ma miejsce” w znaczeniu „zachodzi”, „wyciągam wniosek”, „smakuje mi dobrze”, „rachować na coś”, „deklamacja wypada”, zastępować w znaczeniu „być przedstawicielem”, „rozumiem pod tem”, „jeden i ten sam”, „jeden jedyny”, „nie przeto mniej” i wiele, wiele innych. — Niektóre zbyteczne słowa niemieckie zyskały już skutkiem naszej niedbałości niemal prawo obywatelstwa w naszej mowie; wyrazu: „szacunek” używamy dość powszechnie w listach, jakkolwiek rozporządzamy wiele piękniejszym i właściwym: „poważanie”.

Przyjmujemy z niemieckiego języka nie tylko wyrazy i utarte zdania, ale zmieniamy nawet szereg wyrazów i zasadę składu na tegoż modłę. W poprawnej polszczyźnie kładzie się orzeczenie w zdaniach zależnych na początku zdania, a jednak przesuwamy je zbyt często wżerem niemieckim na koniec; kładziemy niepotrzebnie słówko „to” na początku zależnego zdania, ponieważ odpowiada ono niemieckiemu „so” (wenn... so...).

Istnieją wyrazy niemieckie, które przejęliśmy z muzu, ponieważ, włączeni do Prus, uczestniczyliśmy w narzuconych nam politycznych urządzeniach pruskich. Tak się ma sprawa z wyrazem: „walnem”; a jednak słowo to raz w gazecie polskiej, i troska o czystość języka nakazywałaby zastąpić je wyrażeniem polskim. Ze względu na to, że czynność t. zw. walmanów polega na pośredniczeniu w wyborze posła, zaleca komisja wyraz: pośrednik wyberczy.

Podobnie ma się rzecz z wyrazem: „kelner”. Konkurs ogłoszony celem zastąpienia obcego wyrazu polskim, nie doprowadził do zadawalającego rozstrzygnięcia sprawy. Ze względu na dwójność, w jakiej używamy słowa: „kelner” zalecałoby się może rozdzielić te pojęcia. Gdybyśmy, chcąc przyzywać kel-

nera do stołu, wołali: usługa! uniknęlibyśmy obcego, lub nowo stworzonego wyrazu, co istotnie przedstawiałoby w takim użyciu niejaka niedogodność. Natomiast zalecałoby się obejrzeć za nowym wyrazem, chcąc nazwać kelnera, jako zawód.

Szereg wykazanych błędów językowych nie wyczerpuje bynajmniej ich liczby — są to tylko najznamienniejsze przykłady. Spodziewamy się, że prasa nasza stworzy chętnie swe łamy nie tylko dla niniejszego poglądu krytycznego, ale przyjmie gościnnie i dalsze zestawienia, przyczyniając się własnym przykładem do wykorzenia chwastów tak bujnie rozrosłych na naszej niwie językowej. Wszakże praca nad usunięciem z mowy ojczystej błędów i obcych naleciałości jest sprawą niemałej wagi. Mowa ojczysta jest najważniejszym z przejawów odrębności, odzwierciedlającą łącznie duszę narodu.

Mimo wrogich usiłowań, starających się zniszczyć naszą wielką spuściznę przeszłości, starajmyż się wspólnymi siłami bronić tych skarbów, by przekazać je nietknięte przyszłym pokoleniom.

Komisja językowa
Tow. dziennikarzy i literatów polskich.

Szykany Stowarzyszeń.

(Ciąg dalszy.)

Jakiś sąd jednak uznał, że spraw zawodowych niepodobno odłączyć od politycznych. Wówczas kanclerz oświadczył tu 25-go listopada 1908 roku, mianowicie: „Jeśli polscy robotnicy łączą się w celach zawodowych, to chodzi im o cele narodowo-polskie, i dlatego zebrania te na mocy § 12 mogły być zabronione. (Słuchajcie u Pol.) Dyrektor ministerjalny Lewald oświadczył, że sądy wydają wyroki niezależnie i rząd nie przeciw temu uczynić nie może. Gdyby to było prawdą. Zresztą sądy o owych wyrokach bynajmniej nie są zgodne. Jeśli jakkolwiek sąd dojdzie do ograniczenia prawa o zebraniach, rząd pruski na mocy takiego wyroku ogranicza prawo o zgromadzeniach w obrębie całego państwa. Współwinowcami są ci, co to prawo uchwalili. (Bardzo słusznie u Pol.) Postępowcy nie tylko uchwalili § 12 ale ślepo wierzyli obietnicom rządowym i nie określili pojęć o ustawie. (Bardzo słusznie u Pol.) Brak w ustawie zupełnie określenia, co jest zebranie, co zgromadzenie, i to publicznie i to co towarzystwo polityczne. Gdy wówczas kanclerz powiedział, że pojęcie w ustawie nie można określić, i powinno to się pozostawić sądom, przestrzegano przed tem z łona komisji, ponieważ sądy co do tych pojęć nie są zgodne. Jakżeż teraz sędzia tłumaczył wolę ustawodawcy, kiedy ten ustawodawca sam nie wiedział, czego chciał. (Bardzo dobrze u Pol.) Przy ustawach politycznych nie wolno zapominać, że sądy powinny się jaknajmniej zajmować sprawami politycznymi i nie wolno ich pod żadnym warunkiem robić w tych sprawach sędziów ustawodawcami. (Bardzo słusznie u Pol.) W tym zawodzie nieraz miałem sposobność bronić w procesach politycznych i cywilnych. Spozstrzegłem, że sędzia, który w sprawach niepolitycznych był zupełnie sprawiedliwym, w sprawach politycznych nie

mógł się zdobyć na bezstronność. Nieraz w procesach politycznych miałem wrażenie, że nam do czynienia z sędziami, którzy mi są śmiertelnymi wrogami. Bład pruski uczepli się jakiegokolwiek wyroku ograniczającego prawo o zebraniach, i na mocy tego wyroku ścieśnienia prawo o zebraniach w całym państwie. Nie patrzy wcale na przyczyny wyroków, ani na osoby sędziów. O sądach ziemiańskich mówiono dawniej, że do izb karnych wysyła się sędziów najniezdolniejszych. Teraz pod tym względem, wskutek urządzenia władz stosunki się porawiły. Ale w niektórych okolicach panują jeszcze przy sądach nadziemiańskich podobne stosunki. Pewien senat karny odznacza się taką oryginalnością. W sprawach dotyczących ustawy o zebraniach, że na ogół twierdzą, iż senat ten jest próbą utworzenia sądu utworzonego z laików. (Okrzyki Kwizdzy). Pan dyrektor ministerialny Lewald twierdził, że rząd pruski inaczej postępować nie mógł, aby inaczej stosować przepisy ustawy co do odczytów naukowych. § 12 jego zdaniem, dotyczy także wykładów naukowych. Lepiejby był zrobił, gdyby zajął do sprawozdań komisji, która nad tą ustawą obradowała. Byłby tam znalazł orzeczenia ojców tej ustawy, jak pisał Hiebert, że właśnie wykłady naukowe, związki artystyczne itd. nie miały podpadać pod § 12. Polityka poznańska nie troszczy się bynajmniej o tę wolę ustawodawczą. Zakazała wykładów naukowych, ale sprawę przegrała przed najwyższym sądem administracyjnym. Ale wytrwała polityka uzyskała wyroki sądów karnych w Kwizdzy i Wrocławiu. Najprostszy człowiek swym poczuciem prawa umie odróżnić wykład od politycznego zebrania. W dziedzinie sądownictwa w sprawie ustawy o zebraniach panuje obecnie zupełna anarchia. Polityka nie zabrania odczytów naukowych, przedstawień teatralnych, ale posyła urządzającym wciąż mandaty karne. Ponieważ zaś skład senatu karnego we Wrocławiu i Kwizdzy jest zawsze ten sam, nie odwołuje się już nikt przeciwko mandatom karnym. Ale w ten sposób wbrew wyrokowi najwyższego sądu administracyjnego ponawia się wolność obywateli.

(Dokończenie nastąpi).

Kto jest podżegaczem!

Oslawiony organ gdańskiej hakaty „Danz. Neueste Nachr.“, który socyalisci „Kozackim Hetzblattem“ nazywają, palną znowu kapitalne głupstwo. Pod nagłówkiem „Bestrafter Kaschubenheter“ donosi, że redaktor „Mazura“ polskiego Hetzblattu dla Kaszubów, p. Jaroszyk, za publiczną obelgę pewnego nauczyciela na 100 mk. i kosztą skazany został. Polakożerczemu mądrali nie jest więc wiadomem, że Szczytno (Ortelsburg) gdzie „Mazur“ wychodzi, na ziemi mazurskiej leży i że pismo to

ma głównie polskich Mazurów o niego-dziwych machinacjach hakatystów przeciw Polakom objaśniać! Kto na Kaszubach szechuje i kłamie, o tem nie potrzebują się Kaszubi dopiero z „Mazura“ dowiadywać.

Przy tej okazji warto też nadmienić, że „Danz. Neueste Nachr.“ miażdżącą mowę naszego posła p. dr. Seydy zupełnie opuściła, ale odpowiedź ministra Dallwitsza podała prawie w całości.

Pokazuje się z tego, jak wysoko ceniają gazety „Najnowsze“ poziom umysłowy swoich licznych czytelników.

Byle handel szedł!

Przegląd polityczny.

Ochrona młodzieży.

Berlin. Rada związkowa przyjęła projekt prawa, który uzupełnia paragraf 43 ordynacji proceduralnej w tym kierunku, że nie wolno ma być wystawiać obrazków, druków i tym podobnych rzeczy, które mogłyby szkodzić moralności młodzieży i wywołać zgorzelenie. W uzasadnieniu rząd powiada, że teraz już wykluczone są z handlu domokrażnego druki i obrazki, mogące wywołać zgorzelenie. Projekt dąży więc dlatego, żeby i w handlach zabronić wystawiania i natrętnego sprzedawania druków i obrazków szkodzących moralności młodzieży. Celem projektu jest zapobieżenie niemoralnej literatury.

Interwencja niemiecka w Petersburgu.

Berlin. Pisma berlińskie donoszą, że niemiecki ambasador w Petersburgu interweniował u rządu rosyjskiego w sprawie znanego oświadczenia Sazonowa w komisji budżetowej Dumy państwowej, jakoby Niemcy zamierzali robić trudności Rosji w polityce międzynarodowej, aby wymusić dla siebie lepsze warunki dla przyszłego traktatu handlowego. Wobec interwencji niemieckiego ambasadora Sazonow zaprzeczył, prawdziwość swego oświadczenia w komisji, chociaż ono naprawdę tak brzmiało jak pierwotnie gazety donosiły.

Ustawy wyjątkowe w Alzacyi.

Straßburg. Pisma alzackie i lotaryńskie donoszą, że rząd rzeszy nosi się z zamiarem przedłożenia jeszcze w sesji bieżącej parlamentowi projektu ustaw wyjątkowych przeciwko Alzacyi i Lotaryngii. Chodzi mu głównie o ograniczenie prawa o zgromadzeniach oraz wolności prasy. Przedewszystkiem chce mieć możność zakazywania gazet francuskich.

Przymierze bułgarsko-tureckie.

Petersburg. „Wieczorneja Wremia“ ogłasza przymierze wojskowe Bułgarii z Turcją. Według tego przymierza oba mocarstwa przyrzekają sobie bronić swych interesów i zapewniają sobie nietykalność swych granic. Turcy uznaje, że kraje na zachód od Strumy mają ulegać wpływom bułgarskim. Gdyby dwa państwa zaatakowały Turcy

lub Bułgarię, wówczas zarówno Turcy jak Bułgaria mają rozpocząć wspólną wojnę. Podczas wojny tureckim wojskom wolno maszerować przez bułgarską Trację. Na wypadek nowych zdobyczy podczas wojny mają one być podzielone w stosunku do powodzenia na wojnie. Ewentualne spory pomiędzy obu państwami mają podlegać sądowi rozjemczemu.

Zamknięcie granicy rosyjskiej.

Petersburg. Rząd rosyjski nakazał gubernatorom zachodniej gubernii zamknąć granicę dla wprowadzania pewnych towarów jeżeli w Austrii i Niemczech pojawiają się zarazy bydłowe. Zarządzenie to uważają za odpowiedź Rosji na zamknięcie granicy przez Niemcy Austrię. Rząd rosyjski bowiem sądzi, że Niemcy i Austria często tylko pod pozorem zaraz bydłowych granic zamykają.

Zbrojenie francuskie.

Paryż. W parlamencie francuskim minister marynarki rozwinął się obszernie o obronie wybrzeży francuskich. Flota francuska będzie zgromadzona w morzu śródziemnym, a wybrzeży atlantyckich bronić będzie można jedynie łodziami podwodnymi. Niektóre porty muszą być także zaopatrzone w artylerię. W sprawie tej porozumia się z ministrem wojny, przygotowując wspólnie plany, które zostaną przedłożone najwyższej radzie obrony narodowej. Potem parlamentowi zostaną przedłożone odpowiednie projekty.

Z obozu hakatystów.

Lament hakatystów o majątek polski.

Berlin. Ze zgromadzenia hakatystyczne donoszą, iż podczas procesu podatkowego przed wydziałem obwodowym w Opolu wykazało się, że majątek Ponoszów w powiecie lublińskim na Górnym Śląsku znajduje się w rękach polskich. Wykazało się, że hrabina Schlieffen, która ten majątek w 1910 roku nabyła od księcia Radolina, była tylko osobą podsuniętą, a za nią stało towarzystwo polskie, na którego czele stoi p. Chłapowski z Turwi. Ponoszów obejmuje 13500 mórg, z tego 10200 mórg lasu. Ks. Radolin za majątek otrzymał 2-3/4 mil. marek. Przed 24 laty kosztował majątek 3/4 mil. marek a przed 10 laty otaksowano go na milion marek. Pisma hakatystyczne uważają to za cios dla Niemczyzny i wyrażają zdziwienie, że były ambasador niemiecki nie zdołał przeszkodzić przejściu majątku w ręce polskie.

Hakatysta o teatr Poznański.

Berlin. Pisma hakatystyczne zamieszczają streszczenia artykułu Dziennika Poznańskiego, w sprawie teatru poznańskiego. Z zadowoleniem stwierdzają, że subwenie na teatr bardzo mało wpływają. Większość publiczności polskiej, twierdzą, nie interesuje się wca-

le polskim teatrem. Położenie gospodarcze polskiego stanu średniego obecnie nie jest świetne. Oprócz tego bardzo wiele kosztują Polaków składki na inne cele narodowe.

Dramat hakatystyczny.

Berlin. „Tägliche Rundschau“ donosi, że w Prusach Zachodnich radca szkolny napisał trzyaktowy dramat pod nagłówkiem: „Zdradcy kraju“. Dramat ten miał być wystawiony w teatrze miejskim w Tyłży. Dwóch polskich właścicieli ziemskich uzyskało w ostatniej chwili tymczasowe rozporządzenie sądu, które pod grzywną 1000 marek zakazuje przedstawienia tego dramatu. Autor dramatu radca szkolny Hoppe przeciwko rozporządzeniu sądu wniósł protest.

Z Papieżem czy bez Ojca św.

Partya centrowa przywłaszcza sobie prawo, że jest wyłączną i jedyną obrońcą wiary i Kościoła katolickiego w Niemczech. Dawniej, kiedy centrum związane zostało w wirze walki kulturalnej, partya centrowa była rzeczywicie stronniestwem katolickim. Dawniej też garnęli się wszyscy katolicy różnej narodowości, a mieszkający w obrębie Niemiec, pod sztandar centrowy. I partya centrowa przyzwyczajona do monopolu na katolicyzm uważa się jeszcze dziś jako jedyną obrońcą, a wszystkich innych katolików prawowiernych, którzy nie łączą się z centrum, przedewszystkiem zaś nas Polaków, nazywa liberałami, katolikami obojętnymi itp.

Czasy się zmieniły, zmienili się ludzie, zmieniło się i centrum, a zmieniło się nie na lepsze, lecz na gorsze. Centrum wyrzekło się bowiem swego charakteru katolickiego. Albowiem centrowe stronictwo w Berlinie w dniu 8 lutego 1914 r. uchwalilo na zabranie delegatów rezolucję, omawiającą wspólną pracę katolików i nie-katolików, a której najważniejszym orzeczeniem jest, że „centrum jest zasadniczo partya polityczną a nie wyznaniową“.

Uchwałą tą centrowcy wyrzekli się charakteru katolickiego. Obecnie po raz wtóry, gdyż już przed trzema laty powzięli we Wrocławiu podobną uchwałę, wyrzekającą się charakteru katolickiego. Św. Piotr Apostoł wyparł się trzykrotnie Chrystusa Pana, lecz żałował swego postępkę, nawrócił się a nadto pracą i męczeństwem przypieczętował swe przywiązanie do Zbawiciela i Jego nauk. Czy centrum postąpi tak, jak św. Piotr? Czy nawróci z błędnej drogi? O tem należy wątpić. W centrum zasiada już obecnie wielu innowierców. Centrum zawarło przy wyborach do parlamentu i sejmiku na Górnym Śląsku sojusz, ugodę z liberałami i masonami przeciwko ka-

Dzieci kapitana Granta.

Podróż fantastyczno-naukowa.

37)

(Ciąg dalszy).

Mac-Nabbs próbował wyrwać Glenarvana z rozpacz, jakiej się oddawał nad miarę. Długo i napróżno mówił do swego przyjaciela, który go nie słuchał wcale. Glenarvan potrząsał głową w milczeniu, aż dopiero wezwanie do drogi rozwiązało mu mowę.

— Iść dalej? — rzekł.

— A jakże, musimy w dalszą udać się podróż!

— Jeszcze godzinę! — prosił lord Glenarvan.

— Dobrze, jeszcze godzinę — odpowiedział zany major.

Gdy ta godzina minęła, Glenarvan jak o łaskę prosił jeszcze o godzinę zwłoki. Niby skazaniec jaki błagał o przedłużenie mu życia. Tak zeszło aż do południa prawie. Wtedy Mac-Nabbs za zgodą wszystkich nalegał na lorda, iżby wyruszone w drogę, gdyż od tego zależało życie jego towarzyszy.

— Tak, tak — odpowiedział lord Edward bez myśli prawie — idźmy! idźmy!

Mówiąc to, odwrócił wzrok od majora i utkwiał go uporczywie w jeden

punkt; nagle podniósł rękę i zatrzymał ją w powietrzu nieporuszoną, jakby skamieniała.

— Tam! tam! — szeptał przytłumionym głosem — widzicie!...

Oczy wszystkich podniosły się ku niebu w kierunku jaki lord wskazywał ręką. W tej chwili punkcik czarny począł się zwiększać widocznie; był to ptak bujający w niezmierzonych wysokościach.

— Kondor! sep! — zawołał Paganel.

— Tak, kondor — powtarzał Glenarvan! — kto wie!... nadejdzie!... spuszcza się!... poczekajmy.

Czego się spodziewał lord Edward!.. Widocznie rozum mu się mieszał. Paganel nie omylił się; był to kondor, który coraz widoczniej się stawał. Wspaniały ten ptak, niegdyś czczony od Inkasów, jest królem Andów południowych. W tych okolicach dochodzi on do niezwyklej rozmiarów, siłą nadzwyczajną, tak że niekiedy woli zrzucić w przepaść. Napada na barany, kozy, młode cielecia chodzące po płaszczynie, porwuje je w szpony i unosi do znacznej wysokości. Zdarza się nieraz, że buja o dwadzieścia tysięcy stóp ponad ziemią, to jest tam gdzie żaden człowiek dojść nie może; stamtąd dopiero, niedościgły okiem, ten król stref napowietrznych rzuca przedmioty, z bystrością zadziwiającą przy-

— Cóż dojrzał ten kondor? trupa, zapewne trupa poszukiwanego Roberta. Kto wie? — powtarzał wciąż Glenarvan, nie spuszczaając go z oka ani na chwilę.

Ogromny ptak zbliżał się, już to bujając w powietrzu, już też szybkimi zwrotami z szybkością ciała martwego, puszczając rzuconego w przestrzeń. Niedługo potem, nie wyżej jak o sto sążni nad ziemią, zaczął lotem zakreślać wielkie koła. Widzieć go można było doskonale. Przy rozpostarciu skrzydeł miał przeszło piętnaście stóp długości. Zawisł w powietrzu, jak ozynia wszystkie wielkie ptaki, których lot powolny jest i majestatyczny — kiedy tymczasem drobne owady muszą tysiąc razy na sekundę poruszać skrzydłami, gdy chcą się utrzymać w powietrzu.

Major i Wilson, porwali za karabiny, lecz Glenarvan gestem ich powstrzymywał. Kondor bujał w odległości ćwierci mili ponad nieprzystępną płaszczyzną leżącą na spadziście góry; kolował długo, z nadzwyczajną zamykającą szpony, i potrząsając swym chrzątkowatym czubem.

— To tam! tam z pewnością! — wołał Glenarvan. Potem nagle jakby mu myśl szczęśliwa przyszła do głowy, zawołał: Może Robert jeszcze żyje! Ten ptak zabije go! Ognia moi drodzy! strzelajcie do niego co żywo!

Lecz już było za późno! kondor się skrył za wysoko występ skał. Upły-

ła się dla niecierpliwych. Ptak ukazał nęła sekunda, która wiekiem wydawała się na nowo, ale już obladowany i unosił się w górę znacznie cięższym lotem.

Okrzyk przerażenia dał się słyszeć. Kondor trzymał za suknię w szponach obwisłe ciało Roberta i kołysał się z niem w powietrzu o sto pięćdziesiąt stóp ponad głowami podróżnych, których spostrzegli, z większą siłą począł skrzydłami rozbić warstwy powietrzne.

— Ah! — zawołał Glenarvan — niechaj trup Roberta roztrzaska się raczej o tę skałę, aniżeli ma służyć...

Cie dokończywszy zaczętych słów, porwał strzelbę z ręki Wilsona i zmierzyl do sępa; lecz ręka mu drżała, nie zdołał mierzyć jak potrzeba, gdyż w oczach mu się zaćmiło.

— Pozwól — rzekł major... i z zimną krwią a pewną ręką zmierzyl do ptaka znajdującego się już na trzy-sta stóp w górę.

Lecz nie zdążył jeszcze pociągnąć za cyngiel, gdy z głębi doliny rozległ się huk strzału: gesty ślup dymu podniósł się na chwilę pomiędzy dwiema skałami bazaltowymi, a kondor ugodzony w samą głowę, począł spadać zwolna, utrzymywany mimowolnie na swych wielkich skrzydłach, jak na spadochronie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

toicko-polskim kandydatom a nawet przeciwko polskiemu kapłanowi. Taka taktyka i takie postępowanie partii centrowej nie może być pożyteczne dla warty i Kościoła katolickiego, a zaprzęgać się coraz więcej wóz liberalno-masonski, a nadto wyrzekając się charakteru katolickiego, centrum rozplynie się powoli w obozie i szeregiach innowierców, liberałów i innych wrogów Kościoła świętego.

Centrum dawniejsze cieszyło się przyjaźnią i życzliwością Ojca św. Wątpliwie, czy i po tych wyrzeczeniach się charakteru katolickiego, i po zawieszeniu sojuszu z liberałami Ojciec św. nadal będzie obdarzać centrowców swą łaską i życzliwością.

Sprawy polskie.

Wybor członka Rady Narodowej.

Berlin. Koło polskie w parlamencie zajmowało się wyborem członka Rady Narodowej w miejsce hr. Mielżyńskiego. Wynik pierwszego głosowania dał 7 głosów za posłem Leonem Grabskim, 7 głosów za posłem Dombkiem, a 2 głosy były rozstrzelone. W wyborze ściślejszym posłowie Dombek i Grabski otrzymali po 8 głosów. Los więc rozstrzygnął na rzecz posła Dombka.

Wiadomości kościelne.

Spór o związki zawodowe.

Kolonia. Odbyła się tutaj w pałacu arcybiskupim konferencja duchowieństwa z Nadrenii, która ma się zajmować sporem związków zawodowych, szczególnie tem, czy znany list kard. Koppa do hrabiego Oppersdorffa został napisany z polecenia i za zgodą Papieża. Konferencja w tej sprawie ma powziąć uchwałę i w następnych dniach ją ogłosić.

Najświeższe wiadomości ze świata.

Czarna oспа w Berlinie.

Berlin. W ubiegły wtorek u niejakiej Gallrichowej stwierdzono czarną ospę i odwieziono ją do baraku Virshowa. Wczoraj stwierdzono znowu na północy Berlina 5 podobnych zachorowań. Wszystkie 5 osób odwieziono do baraku osobno urządzonych.

Niewierny notaryusz.

Pszczyna. Adwokat i notaryusz Schott z Mikołowa za defraudację i sprzeniewierzenie został skazany na rok więzienia. Schott jako zawiadowca masy konkursowej sprzeniewierzył 14500 marek.

Nieszczęście kolejowe.

Chociebuż. Podczas ranżerowania na dworcu w Chociebużu urzędnik Reichelt dostał się pod koła i natychmiast został przejechany. Kilka godzin później konduktor Kossik wypadł z tądki hamulczej i uległ natychmiastowej śmierci.

List gończy za lekarzem.

Essen. Za lekarzem praktycznym Laroche prokuratora wydała list gończy, ponieważ razem z sądzonym dom karny dr. Leuwerem depuszeszał występku przeciwko par. 216 niemieckiego kodeksu karnego. Dr. Laroche był się wielką powagą i od lat był w mieście.

Królowa i żebraczka.

Królowa. Pewna biedna kobieta, która chorego męża i sześciorgo głodnych dzieci, udała się z prośbą do króla królewskiego. Przed pałacem stała zbliżający się samochód królowej, która się pod samochód, który był z biedą zatrzymał. Królowa wybiegła się oknem, a biedna kobieta cila się na nią, schwyła ją za rękę i wśród łez opowiadała jej swą dolę. Słowa obiecała jej pomoc. Urządowana kobieta wracając, nie zważała na tramwaj i została przejechana. Leży teraz w szpitalu, ale rodzina jej uzyskała noc królowej.

Samobójstwo milionera.

Mediolan. W hotelu w Rapalle strzelił się milioner medyolański, pan Villa. Villa był neurastenikiem, który przeciwko sobie podniósł zawodnicę. Przed samobójstwem zapisał żonie w Mediolanie 3 mil. lirów, a innym osobom renty roczne wynoszące 100 lir.

Śmierć oszusta bankowego.

Bazylen. Bankowiec oszust Hans Bauder z Bazylii, wydany z północnej Ameryki na okręcie „Kaiserin Auguste Viktoria“ jedzie do Europy i przybędzie 29 go bm. do Scherbourga. Rząd szwajcarski nadesłał już rządowi francuskiemu rozkaz aresztowania go i wniosek o wydanie. Bauder nie ma pojęcia, że policja go ściga.

Proces rzeciw handlarzom żywego towaru.

W głośnym procesie w Bytomiu na Górnym Śląsku przeciwko handlarzom żywego towaru, który poruszył na posiedzeniu sejmiku także posel Korfanty w dalszym ciągu wychodzą ciekawe rzeczy z za kulis policyi w Mysłowicach. Między innymi były komisarz policyjny Halemba opowiada, że spedytor Weichmann, u którego zatrudniony był oskarżony Lubelski dawał policyantom podarki gwiazdkowe. Jemu samemu na ulicy 25 mk. Gdy o tem doniósł inspektorowi Krenzlowi, tenże dał mu do zrozumienia, że ma pieniądze przyjąć. Dla pewności zapytał się jednak Weichmanna w jakim celu zostały mu wręczone. Weichmann oświadczył, że towarzystwo hambursko-amerykańskie daje wszystkim urzędnikom czynnym w interesie wychodzącym podarki. Później na ręce burmistrza przysyłano rocznie dla policyantów 8 set — 1500 marek, ale z policyantów nikt z tego nie otrzymał. Wobec tego Weichmann sam obdarowywał policyatów. Potem opowiadał o konczie M. n., z którego korzystali urzędnicy obficie. Świadek Max Weichmann zeznał, że policyantom dawał podarki, ale płynęły one z kas towarzystw okrętowych, za pośrednictwem ministra dla spraw wewnętrznych. Pod koniec rozpraw aresztowano w sądzie świadka Mirowskiego z Sosnowca, pod zarzutem krzywoprzysięstwa i namawiania do tegoż.

Nowiny z naszych stron.

Gdańsk, dnia 14-go lutego 1914

Dla celów rozbudowania i odrestaurowania bogatego w starożytne zabytki artystyczne kościoła Panny Maryi, zezwoliło ministerium na urządzenie loteryi. Loterya urządzona będzie w trzech po sobie następujących latach, a w każdym roku rozsprzedanych być może 120 tyś. losów.

Gdańsk. Zbiegłego marynarza przychwycono w piątek w pobliżu Milchpetera i odstawiono do więzienia wojskowego.

Policya a zamknięte kółka

Najwyższy sąd administracyjny w Berlinie ogłosił wyrok, na mocy którego urzędnicy policyi mają prawo wkrazać na posiedzenia zamknięte towarzystw. Chodził o towarzystwo śpiewackie. Policya podejrzewała, że w posiedzeniu uczestniczą osoby niżej 18 lat chociaż towarzystwo to uznane zostało jako polityczne. Wkroczyła więc na zebranie i spisała nazwiska wszystkich osób niżej lat 22. Sprawa przyszła przed najwyższy sąd administracyjny. Tenże w wyroku swym orzekł, że według § 10 części II tytułu 17 powołanego pruskiego prawa krajowego do zadań policyi należy poczynić wielkie zarządzenia o: lemantrzymaniu pokoju, bezpieczeństwa i porządku publicznego. Jeżeli policya cel ten może osiągnąć tylko przez wkroczenie do ubikacji zamkniętych, to prawo to nie doznaje ścieśnienia przez to, że w ubikacjach tych odbywa się zamknięte posiedzenie towarzystwa. Dla tego policya uprawniona była w warunkach tych wtargnąć na posiedzenie zamknięte obojętnego towarzystwa.

Sepelno. Siedmioletni syn gośpodarza Bakownika z wybudowisk spadł z góry na drzwi. Pokaleczył się przytem tak mocno, że wkrótce po wypadku wyzionął ducha.

Skarszewy. W tutejszym kościele laterskim zawiązała się nowo śluby małżeńskie dobrana para. Młody pan liczył 82 lat życia, gdy tymczasem młodsza była 9 lat młodszą. Mimo starego wieku mieli widocznie serca młode.

Bytów. U posiedziela Gorschuka na wybudowaniu Hersdorf (?) po wstał z ładu na czwartek ogień.

Chłewy i stajnie uratowano, natomiast dom mieszkalny spłonął do szczytu, a z nim całe umeblowanie.

Rościszewo. Przed gdańską izbą karną stawał w tych dniach robotnik August Romschick. W jesieni ubiegłego roku upomniął go inspektor K. według jakiejś roboty. Rozgniewany Romschick uderzył inspektora tak nie szczęśliwie łopatą w oko, że mu takowe wypłynęło. Sąd skazał go za to na rok więzienia.

Sprzedarz drzewa. W królewskim nadleśnictwie Deutschheide (?) dnia 19 go lutego rano o godz. 9-tej w oberży Komorowskiego w Lubichowie. — Królewska nadleśniczówka Łaska (?) przyjmuje oferty na sosny i olsze do 24 go lutego rb. o godzinie 12 w południe.

Tuchola. (Pod zarzutem podpalenia). Pod zarzutem podpalenia aresztowana tutaj handlarza owocem Derengowskiego. Swego czasu powstał w jego mieszkaniu ogień, który jednak wnet ugaszono. Podobno znaleziono przytem szmaty przeponione naftą, a dalsze śledztwo dostarczyło obciążającego materiału, na mocy którego prokuratora zarządziła aresztowanie.

Wiele. W środę odprawiło się u nas uroczyste nabożeństwo dla wychodźców, bo już dużo z nich opuszcza strony ojczyste.

Dzierżawa ze jezioro wielewskie wynosi teraz 1300 mr.; dotychczas wynosiła tylko 650 mr. Właścicielem jeziora jest jakiś Rosenow z powiatu złotowskiego.

Frydląd. (Ocalenie topielców). Tymi dniami zarwało się dwóch chłopów na lodzie. Przechadzający się w pobliżu p. Domachowski, brat księgarza p. Fr. Domachowskiego ze Świecia, podał tonącemu z pomocą, położył się na łódź i z narażeniem własnego życia ocalał tonących, za co mu się ogólna należy pochwała.

Lubawa. Posiadłość p. Koszykowskiego, 235 morgowe Buchnowo, nabył za pośrednictwem p. Koralewskiego z Hartowa Niemiec p. Staaks z Bydgoszczy za 130 tyś. mk. Nowonabywana jest katolikiem. Do p. Koralewskiego zgłosiło się kilkunastu Polaków, lecz z powodu hipoteki „Bauernbank“ żaden z nich tej posiadłości nabyć nie mógł.

Lubawa. Pewnego deputatnika pokasał dzik w nogę, przytem przegryzł mu łątnice. Zanim zdolano sprawdzić pomoc lekarską, starzec skończył wskutek ubiegę krwi.

Tuchola. Handlarz J. i mistrz rzeźnicki Ch. popełnił zbrodnię niemoralną na pewnej słabej na umyśle służącej. Surowa kara ich nie minie.

Lidzbark. (Ujęcie lekarza niemieckiego). Ścigano listem gończym od maja zeszłego roku lekarza tutejszego dra Hamburga za popełnienie zbrodni przeciwko moralności. Zbrodniarz dotychczas uchodził przed ręką sprawiedliwości, obecnie jednak wysłędzono go i uwięziono w księstwie brunświckim.

Grudziądz. (Zatarg lekarzy z kasami). Pomiędzy lekarzami a kasą chorych wywiązało się znowu nieporozumienie, skutkiem czego lekarze postawili nie zajmować się członkami kas chorych i tylko w nagłych i niebezpieczeństwach groźących wypadkach służyć będą pomocą lekarską. O konflikcie tym uwiadomiono wyższy urząd ubezpieczeniowy a lekarze zarządzali załatwienie, względnie rozstrzygnięcie zatargu przez urząd pojednawczy w Berlinie.

Poznańskie.

Gniezno. Targ na konie zakończył się po czterodniowym handlu. Liczbę sprzedanych koni szacują ogólnie na 2500. Za tych 1600 sprzedano do Niemiec zachodnich. Za ustawienie na miejsce przeznaczenia zebrano frachtu ogółem coś około 22,000 mk.

Skrzynka do listów.

Narocyś Powsinoga. Prosimy donieść, czy Pan otrzymał nasz śliczny „Gdański Kalendarz Maryański“. Chętnie go nadesłamy. — Usterki w ostatnim czasie zachodzące powstały wskutek całkowitej zmiany personelu w drukarni. Powoli jednak przyjdzie wszystko do dawnego trybu. Prosimy więc o cierpliwość.

Składki.

* Na fundusz Rady narodowej od dnia 1 do 7 lutego złożono w Banku Związku: razem 659,40 mk.

W biurze Rady narodowej złożono razem 487 50 mk.

Oprócz sam powyższych złożonych deklarowały jeszcze inne osoby.

* Na Dom Polski w Pucku 1,55 mk.

„ „ „ „ Gdańsku „ „

razem 310 mk.

ofiarował p. B. Ś. z pod Gdańska.

* Dla Braci Kaszubów dotkniętych powodzią złożono w dalszym ciągu:

Jan Gdaniec z Gdańska 1.— mk.

Józef Szewczyk, restaurator z Gdańska 5.— „

Józef Krukowski z Gdańska 1.— „

Dla uczczenia srebrnego wesela państwa Jakóba i Anny Richertów z Zawór pod Chmielnem, zebrane w Kółku ich życzliwych znajomych z Warszawy na rzecz poszkodowanych przez burzę rybaków parafii jastarskiej na Helu rb. 31.— czyli 67 45 „
Razem z poprzedniami 629,88

Wiadomości literackie.

Nr. 1 i 2 (na styczeń i luty) „Przewodnika zdrowia“ (Czarnowski Berlin Danzigerstr. 1) wyszedł i zawiera:

Treść: Leczenie niactwa i jego następstw. — Osłabienie płciowe a kąpiele słoneczne. — Marnopłcenie w małżeństwie. — Przestrogi i rady zdrowotne dla dorosłej młodzieży. — Lekkie prądy galwaniczne jako czynnik leczniczy — Pierwszy zjazd higienistów polskich we Lwowie. — Potrzeba urządzenia wystawy higienicznej we Lwowie. — Wykłady naukowe Polaków w Berlinie. — Przestrogi i rady. Romańtości.

Zebrania Towarzystw

odbędą się:

Tow. „Sokół“ w Gdańsku odbędzie się w poniedziałek o godz. 9-tej wieczorem w zwykłym lokalu.

Meżów zaufania

poszukujemy w każdej miejscowości na Kaszubach. Obowiązkiem ich jest szerzenie „Gazety Gdańskiej“ wśród Rodaków. Niechaj każdy, komu zależy, aby „Gazeta Gdańska“ rosła w liczbę Czytelników, doniesie nam swój dokładny adres, abyśmy z nim mogli wnieść w bliższy stosunek. Między naszymi Wiarusami na Kaszubach jeszcze tysiące żyje, którzy nie czytają żadnej gazety polskiej. Zachęcamy więc jeden drugiego, bierzmy się do wspólnej pracy na polu szerzenia oświaty, a wnet pokażemy naszym wrogom, że jednością silni nie ulegniemy się przesładowań, które co chwilę na głowy nasze spadają.

kspedycya „Gazety Gdańskiej“.

— Stan wody w Wiśle wynosił dnia 13 lutego pod Toruniem + 2,02, pod Fordonem + 1,90, pod Chełmnem + 1,86, pod Grudziądzem + 2,16, pod Kurzebrak + 2,38, pod Malborkiem + 2,84, pod Tczewem + 2,71, pod Schiewenhorst + 2,58.

Gdańsk, dnia 12 lutego 1914.

Sprawozdanie z gieldy zbożowej w Gdańsku

Notowania Towarzystwa „Ceres“.

Pszenica: bez zmiany pł. mk. 162—180.

Zyto: niższa pł. mk. 145—152.

Jęczmień: stała pł. mk. 140—152.

Owies: niższa pł. mk. 145,50—164.

Otręby pszenne: pł. mk. 5,40.

Otręby żytnie: bez popytu.

Berlińskie ceny zbożowe i kurs pieniężny.

Berlin, dnia 13 lutego 1914

Pszenica na maj 198,25 mk.

Zyto na maj 158,25 „

Owies na maj 154,00 „

4% pruska konsol. pożyczka państwowa 98,70 „

3 1/2% zachodnio-pruskie listy zastawne I B. 87,00 „

3% zachodnio-pruskie listy zastawne 78,75 „

Rosyjskie banknoty 216,80 „

Drukiem i nakładem „Gazety Gdańskiej“ J. Kwiatkowskiego w Gdańsku Redaktor odpowiedzialny: Henryk Wieczorkiewicz w Gdańsku.

Bilanz

der unterz. Genossenschaft für das Geschäftsjahr 1913.

Konto:	Activa.	Passiva.
Gotówka — Baarbestand	7752,07	1 877,40
Udziały — Geschäftsanteile	159 284,10	177 493,30
Wekale — Wechsel		570,00
Depozyta — Spareinlagen		966,11
Fundusz rezerwow — Reservefonds		
R. erwa specjalno — Spezialreserve	12 751,30	
Banki — Banken	2 000,00	
Akcie — Aktien		880,66
Do dysp. Wal. Zebr. — Reingewin zur Verfügung der Generalversammlung		181 787,47
	181 787,47	181 787,47

Skład członków — Mitgliederzahl.

Przeszło na rok 1913 — Uebergang auf das Jahr 1913 . . . 106
Przybyło w roku 1913 — Beigetreten im Jahre 1913 : . . . 22

Wystąpiło w roku 1913 — Ausgetreten im Jahre 1913 . . . 3
Przeszło na rok 1914 — Uebergang auf das Jahr 1914 . . . 125

Żukowo, dnia 11. lutego 1914.

Bank Ludowy

Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.

ZARZĄD — DER VORSTAND :
Pozorski. Ptach. Biczowski.

Na czas Wielkiego Postu

połączam :

Jarmouth matyasy za beczkę mk. 38,00
dto. Mattfull " " " 40,00
Prima holend. pełne " " " 41,00
Małe " " " " 40,00
Tornbellis znakomitej jakości " " 31,00

Hugo Assmann, Oliwa.
Hurtowny handel śledzi.

Bank Ludowy

Einetr. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht
w Gdańsku, przy Jopengasse 47 part.

Telefon nr. 1956, konto czekowe na pocztę nr. 943
udziela

pożyczek
i przyjmuje depozyta, płacąc od takowych za wypowiedzeniem 3-miesięcznym

4 i pół procent

za wypowiedzeniem natychmiastowym 4% od dnia wpłaty aż do dnia odbioru. Lokal banku otwarty oddzielnie od 9 do 1 w poł.

ZARZĄD :

Fr. Orwas, M. Janicki, L. Lniak.

Skórki

wszelkiego rodzaju kupuje po najniższych cenach i przyjmuje je także do garbowania
Albert Graf,
skład skóry i skórki
ulica Szeroka 7 a
narożnik Laternengasse.
Skórki wszelkiego rodzaju kupuje po najniższych cenach. Przyjmuje je także do garb.

Grunt

obszaru 105 morg. ziemia dobra pod pszenicę i konie, z łakami i torfem, oraz z nowymi budynkami gospodarczymi, dostawczym inwentarzem, w środku wsi paloniny, kościół i kolej tylko 2 km. odległe, jest z powodu udania się na spoczynek właściciela zaraz do sprzedania. Zgł. przyjm. eksp. „Gaz. Gd.” pod nr. 83.



Dziś po południu o godz. 4 zmarła, opatrzona św. Sakramentami nasza najukochańsza matka, babka i prabaka

ś.p. Faustyna z Studzińskich

Piechowska

przeżywszy lat 84, o czym donosi w smutku pogrążona

Rodzina Piechowskich.

Eksportacja zwłok odbędzie się w Kościerzynie, dnia 16-lutego 1914 r. o godzinie 5-tej po południu. Pogrzeb w Jadmach, dnia 17 bm. o godzinie 10 przed południem.

Kościerzyna, 13. 2. 14.

200 cygar plantatorskich darmo!

Aby przed inwenturą nasz wielki zapas uprzętać, wysyłamy, dopóty zapas starczy dwieście 7-fen. cygar za 11.95 mk., 200 najlepszych 8-fen. cygar za 12.95 mk., albo 200 najlepszych 10-fen. cygar za 14.95 mk. Oprócz tego dodajemy 200 cygar plantatorskich celem polecenia nas dalej. A więc tym razem 400 cygar za 11.95, 12.95 lub 14.95 mk. Tylko kto do 24-go lutego r. b. zamówi, otrzyma owe 200 sztuk darmo. Gwarantujemy: jeśli się nie spodoba, pieniądze z powrotem.
Gade & Co., Hamburg 36.

Całkowita wyprzedaż!

Z powodu zwinęła interesu zamierzam wyprzedać mój

**wielki skład
mebli wszelkiego rodzaju
obrazów zaramowanych, zwierciadeł itd.
najpóźniej do 1-go marca 1914 r.
po niezwykle niższych cenach**

Artur Sakolowski

ul. Średnia 11 **Kartuzy** Mittelstr. 11
naprzeciw landraty.

Bank ludowy w Nowemmieście

przyjmuje depozyta (oszczędności) i płaci

4 i 4½ procent

według ugody.

Adres pocztowy :

Bank ludowy zu Neumark, E.G.m.u.H.

in Neumark Wpr.

Zarząd.

Ks. Prob. J. Batko. J. Wojechowski. J. Wachowski.

Bank Ludowy w Żukowie

udziela pożyczek i przyjmuje oszczędności

płacąc

4 i 4½ procent

sólsownie do wypowiedzenia.

Dni kasowe są poniedziałki i czwartki od godziny 12—2 po południu.

ZARZĄD.

Pozorski. Ptach. Biczowski.

Bank Handlowy

e. G. m. u. H.

Spółka z nieograniczoną poręką

w Starogardzie — Pr. Stargard

załatwia wszelkie sprawy bankowe.

Płaci od depozytów :

4% za 1-miesięcznym wypowiedzeniem
4½% za 3-miesięcznym " "
5% za 6-miesięcznym " "

Utrzymuje dla wychodźców w Westfalii kasę depozytową w Bochum, przy ulicy Klasztornej 6.

ZARZĄD

Tadeusz Schmidt. S. Tefelski. S. Kindermann.

Zakład jubilerski
Fr. Błęski w Gdańsku
przy ul. Jopengasse 48, obok Banku Ludowego
— poleca —
obrączki ślubne, pierścienie, kolczyki, łańcuszki, zegarki kieszonkowe, złote i srebrne, męskie i damskie
w wielkim wyborze po niskich cenach.
Odpowiednie podarki okolicznościowe na wesela chrzciny, przyjęcia itd. itd.
Reparacje wykonuję dobrze i tanio.
Stare złoto i srebro przyjmuję wzamian i płacę za nie najwyższe ceny.

Otto Bartsch
GDANK (DANZIG)
28, 29 Milchmannengasse 28, 29
**Największa wystawa
pomników grobowych**
ca. 400 sztuk zawsze na składzie.
Fabryka wszelkich towarów marmurowych, wykonuje wszelkie roboty rzeźbiarskie.
Ponieważ nie zatrudnia żadnych podróżujących i nie płaci z tego powodu żadnych prowizji, obliczyć może niższe ceny przy dobrym wyhonaniu.
Zwiedzanie wystawy bez obowiązku wzięcia dozwolone.

M. Uhlenberg, Przodkowo
miistrz krawiecki.
Każdy prawdziwy znawca wie, iż ubraniu wykonanemu przez krawca specjalistę, przewyższają swą dobrocią i gustownością, wszelkie wyroby konfekcyjne, nawet podług miary wykonane. Polecam więc niniejszem Szan. Publiczności mój warsztat lepszej garderoby męskiej. Me własne długoletnie doświadczenie, oraz iż mój syn, który u mnie pracuje, z bardzo dobrym świadectwem ukończył kurs kroju na akademii w Berlinie, dają rękojmię, iż wszelkie wymagania mogą być jak naj- Ceny przystępne. Lepiej zadowolić. Ceny przystępne.
Dla Wieleb. Duchowieństwa wykonuję : Rewerendy, rzymianki i płaszcze. :

RODACY! prosimy pałce wyroby swojskie i czyste polskie

Papierosy ze szlachetnych tytoni tureckich
Doktorskie 2 fen Dubec 100... 2 fen
Dubec extra 2 fen Dubec 15... 1½ fen
FABRYKA PAPIEROSÓW M. DROSTE POZNAN DUBEC

**Najwykwint-
niejsze
gatunki
papierosów
dla znawców**
**Reggio-
Regnum-
Regnorum-
Korwin**
**Fabryka papierosów Orianda-
S. Starinski Brodnica
STRASBURG, N.F.**